



Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

Wszystkich Świętych: Dzień modlitwy i pamięci

Dzień Wszystkich Świętych został ustanowiony przez papieża Bonifacego IV w 610 roku jako dzień modlitwy i pamięci o wszystkich męczennikach Kościoła. Początkowo obchodzono go w dniu 13

W Polsce tradycja Wszystkich Świętych



Warszawa, cmentarz na Powązkach (fot. archiwum)

maja i dopiero papież Grzegorz II w 731 roku przeniósł Wszystkich Świętych na 1 listopada. Następujący po nim dzień 2 listopada ustanowiono jako Dzień Zaduszny, a więc poświęcony wszystkim

oraz Zaduszek zadołowała się wraz z początkami państwowości, a więc z przyjęciem Chrztu przez Mieszka I. Przedchrześcijański, pogański kult

Ciąg dalszy na stronie 2

Nr 24
1 Listopada 2013

W numerze :

Strony 1, 2 i 3

**Wszystkich Świętych: Dzień
modlitwy i pamięci**

Strony 4, 6 i 7

**Polacy na cmentarzach w stanie
New Mexico**

Strona 5

Nasz Klubowy Kącik:

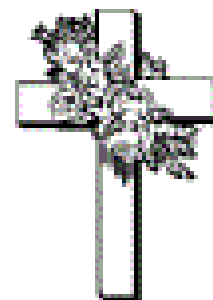
**Program kina Klubu Gazety
Polskiej w New Mexico**

Strony 6 i 7

Uśmiechnij się

Strona 8

Haloweenowy chichot szatana



Wszystkich Świętych: Dzień modlitwy i pamięci

(ciąg dalszy ze strony 1)

przodków powoli został zorientowany na Dzień Zaduszny 2 listopada. Zachował przy tym regionalizm kulturowy, wspierany jednak mszami świętymi w intencji dusz zmarłych, przebywających w czyśćcu.

Jedynie dzień Wszystkich Świętych miał uroczysty charakter święta kościelnego, co zachowało się do dzisiaj. Niewątpliwie wpływ na to miało również uczynienie go dniem wolnym od pracy, co sprawiło, że tradycyjnie w tym dniu polskie cmentarze są tłumnie odwiedzane przez rodziny tych, którzy odeszli.

Tragiczna historia Polski sprawiła, że w tym dniu odwiedzamy nie tylko groby najbliższych, lecz również tysiączne groby żołnierzy czy ofiar wojen, wielokrotnie zapomniane lub po prostu niezidentyfikowane. Nad tymi grobami również zatrzymujemy się w chwili modlitwnej zadumy, wyrażając naszą pamięć o nich zapalonym zniczem.



Grób Marii Pilsudskiej na cmentarzu na Rossie w Wilnie (fot. archiwum)

żołnierza polskiego czy wreszcie emigrantów na wszystkich kontynentach. Wielu z nich posiada swoje miejsca wiecznego spoczynku tylko w naszej pamięci i symbolicznych grobach np. na

O ile w samej Polsce cmentarze są na ogół zadbane, zaś sam dzień Wszystkich Świętych jest dodatkowym bodźcem do uprzątnięcia mogił i udekorowania ich wieńcami lub wiązkami kwiatów, o tyle polskie nekropolie poza granicami kraju przedstawiają bardzo różny obraz. Zazwyczaj zależy to zarówno od ich wartości historycznej, w ogromnym stopniu od wysiłku żyjących potomków Polaków tam pochowanych, jak również od regionalnych uwarunkowań. Widoczne to jest zwłaszcza na wschód od „linii Curzona”, stanowiącej obecną wschodnią granicę Polski. Polacy we Lwowie czy Wilnie dokładają wszelkich starań, by utrzymać polskie nekropolie na Rosji czy Cmentarz Orłąt Lwowskich, tudzież inne polskie cmentarze, rozsiane po ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Koszty ich utrzymania są ogromne, zaś pomoc, jaka powinna płynąć z Polski bywa po prostu niewystarczająca. Do tego dochodzi jeszcze usuwanie wielkich zniszczeń, spowodowanych dziesiątkami lat władzy sowieckiej, a także obecny wandalizm nacjonalistycznych grup litewskich i ukraińskich. Z tym większym szacunkiem



Symboliczny grób oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w lesie katyńskim (fot. z 1989 roku—archiwum)

A groby naszych rodaków rozsiane są po całym świecie: na „niehumanitarnej” ziemi syberyjskich łagrów, na szlakach frontów wojen światowych, okupionych krwią

warszawskich Powązkach czy w miejscach masowych straceń.

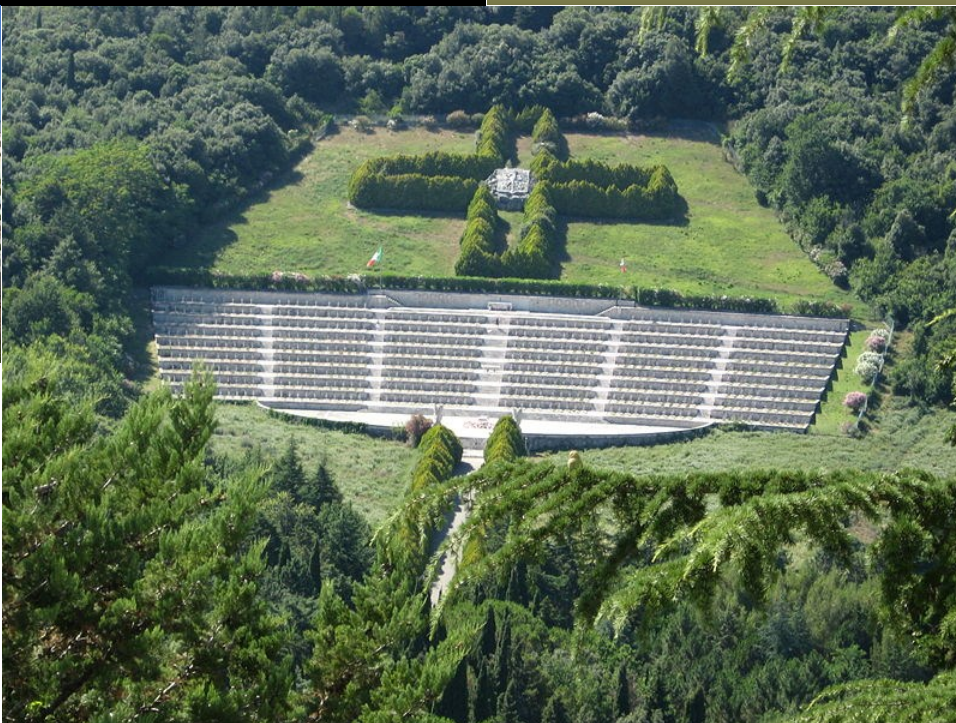
Ciąg dalszy na stronie 3



Cmentarz Orląt Lwowskich
(fot. archiwum)

powinniśmy pochylić czoła wobec wysiłków naszych Rodaków na tych ziemiach.

Nieco jaśniej przedstawia się sytuacja pokskich cmentarzy na Zachodzie. Wynika to przede wszystkim z historyczno-politycznych uwarunkowań XX wieku. Wiele rodzin polskich



Cmentarz pod Monte Cassino (fot. archiwum)



Rossa, Wilno—Grób ojca Juliusza Słowackiego—Euzebiusza, profesora Uniwersytetu Wileńskiego
(fot. archiwum)

emigrantów w kolejnych pokoleniach dba o mogiły swoich przodków. Nie należy jednak i tutaj zapominać, że są one utrzymywane z funduszy prywatnych czy też organizacji polonijnych. Najlepszym przykładem może być cmentarz polskich żołnierzy pod Monte Cassino, który w swojej obecnej postaci został wybudowany w całości z dobrowolnych składek żołnierzy Korpusu gen. Władysława Andersa. Poświęcili oni część własnego żołdu na budowę, którą w większości przeprowadzili sami.

Na kontynencie amerykańskim, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, mamy do czynienia z ogromną liczbą zapomnianych polskich grobów. O ile bowiem nekropolie w wielkich skupiskach polonijnych w okolicach Chicago czy Nowego Jorku są należycie utrzymywane przez potomków polskich emigrantów, o tyle poza nimi, pojedyncze mogiły z rzadka cieszą się tymi samymi względami. Powodem jest tutaj przede wszystkim brak uroczystego obchodzenia dnia Wszystkich Świętych z tradycyjnymi wizytami na cmentarzach

oraz wszechobecna komercjalizacja pochówków, w której dozwolone są jedynie pamiątkowe tabliczki na poziomie okalającej ich trawy. Jedynie stare cmentarze wciąż posiadają grobowce. Tzw. nowoczesność przy jednoczesnym braku tradycji 1 listopada sprawia, że większość polskich mogił bywa po prostu opuszczonych. Poza najbliższą rodziną, kolejne pokolenia rzadko zaglądają na groby przodków, pozostawiając opiekę nad nimi zarządowi danego cmentarza, którego obowiązki ograniczają się jedynie do koszenia trawy na grobach.

Dlatego w Polsce i na polskich ziemiach powinniśmy być wdzięczni tym, którzy przekazali nam tradycję Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszego, a których groby odwiedzamy. Jednocześnie nie wolno nam zapomnieć o tych, których mogiły są rozsiane po całym świecie, częstokroć zapomniane. Im też należy się nasza pamięć i modlitwa, czasem zapalenie dodatkowego znicza.

Roman Skalski

Polacy na cmentarzach w stanie New Mexico

New Mexico to jeden z większych terytorialnie, lecz nielicznie zaludnionych stanów USA. Ze swoimi 305 tysiącami km kwadratowych jest porównywalny obszarem do Polski, przy dziesięciokrotnie mniejszej populacji. Wpływa na to suchy, pustynny klimat, niedobór wody na znacznych obszarach czy wreszcie specyfika historyczno-polityczna.

Jednakże i tutaj osiedlali się Polacy już od XIX wieku. Niewiele zachowało się danych na ich temat, a bezimienne groby na pustyni lub w surowych górach, z pewnością kryją i polskie szczytki.

Jak wskazują źródła historia Polonii w stanie New Mexico zaczyna się od osiedlenia się tutaj w roku 1858 polskiego emigranta Marcina Kozłowskiego. Według tych samych źródeł opuścił on Polskę po bliżej niesprecyzowanych walkach z wojskiem pruskim. W USA zaciągnął się do armii amerykańskiej i w szeregach brał udział w wojnach z Apaczami w południowej Arizonie i New Mexico. Właśnie w roku 1858, po służbie wojskowej, zakupił on rancho niedaleko Pecos w północnej części stanu, gdzie założył tawernę na szlaku dylizansów. Podczas wojny secesyjnej w tawernie oddziały Unii założyły szpital polowy podczas bitwy z siłami Konfederacji o przełęcz Glorietty.



*Tawerna na Rancho Kozłowskiego
niedaleko Pecos (fot. archiwum)*

Rancho Kozłowskiego stoi do dzisiaj jako zabytek, zaś uchwałą Kongresu USA weszło w skład utworzonego w tym regionie Narodowego Parku Historycznego USA, obejmującego tereny ówczesnej bitwy.

Sam Marcin Kozłowski, ożeniony z emigrantką pochodzenia irlandzkiego Eleną, pod koniec życia, w roku 1898 przeniósł się do jednego z synów, który osiadł w Albuquerque. Tutaj też zmarł w 1905 roku i jest pochowany na jednym z cmentarzy. Z pewnością nie on jeden, lecz jedynie o nim zachowały się źródła.

Stan New Mexico był traktowany specyficznie przez władze amerykańskie. W XX wieku zaczęto rozbudowywać tutaj instalacje wojskowe ze względu na słabe zaludnienie. To właśnie tutaj wybudowano od podstaw słynny ośrodek nuklearny w Los Alamos, który wybudował kolejne bomby do arsenału Stanów Zjednoczonych.

Wymienić należy m.in. Michała Michnowicza, fotografa Projektu Manhattan (budowy bomb atomowych, zrzuconych później na Hiroszimę i Nagasaki), jak również Stanisława Ulama—naukowca tego samego Projektu. Obaj spoczywają na cmentarzu w Santa Fe.

Po II wojnie światowej władze amerykańskie wstrzymały osiedlanie się—ze względów bezpieczeństwa narodowego—świeżych emigrantów. Stan New Mexico bowiem nie tylko posiadał tutaj laboratoria nuklearne, ale stał się miejscem ogromnych baz wojskowych sił powietrznych USA takich jak Kirtland, Holloman czy Canon. Powstawały również inne instalacje militarne: ośrodek rakietowy White Sands oraz rozmieszczono największą w Stanach Zjednoczonych liczbę silosów nuklearnych rakiet balistycznych.

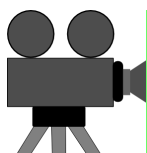
Jednakże w latach 70-tych poluzowano te



Mogiły Sióstr Felicjanek na cmentarzu w Albuquerque (fot. archiwum)

Tam również nie zabrakło Polaków.

Ciąg dalszy na stronie 6



PROGRAM KINA KLUBU GAZETY POLSKIEJ W STANIE NEW MEXICO

**Dział Organizacji Imprez Klubu Gazety Polskiej oraz Dział Kulturalny Polonia Semper
Fidelis zapraszają**

DATA	TYTUŁ	REŻYSER	OPIS
8 listopada 2013	The Soviet Story	Edvins Snore	Film podejmuje temat wpływu dziedzictwa ZSSR na współczesną Europę. Przedstawia opinie ekspertów i członków Parlamentu Europejskiego na temat konsekwencji podwójnych standardów w podejściu do kwestii masowych mordów. Film opisuje także indywidualne losy, np. kobiety, która musiała w sowieckim łagrze pochować synka zaraz po urodzeniu. To opowieść o bólu, niesprawiedliwości i cynizmie polityków. Od premiery w 2008 roku film przetłumaczono na 30 języków i pokazano w narodowych telewizjach ponad 20 krajów, w tym także USA.
13 grudnia 2013	Towarzysz Generał idzie na wojnę	Grzegorz Braun Robert Kaczmarek	Film dokumentalny o genezie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 roku. Zaprezentowano w nim materiały archiwalne, przeplatane wypowiedziami wybitnych historyków. Kanwą są tutaj relacje między komunistycznymi ekipami PRL a Kremlem ze szczególnym uwzględnieniem roli gen. Wojciecha Jaruzelskiego.
10 stycznia 2014	Zobaczyłem zjednoczony Naród <i>oraz dodatek specjalny:</i> List z Polski	Anna Ferens Andrzej Pils Mariusz Dmochowski	Katastrofa smoleńska oraz uroczystości pogrzebowe Pary Prezydenckiej i innych osób, które zginęły 10 kwietnia 2010 roku, widziana oczami dziennikarzy różnych państw akredytowanych w Polsce. "List z Polski" jest dokumentem filmowym, poruszającym kwestię odpowiedzialności za tragedię smoleńską. Stawia pytania na temat wielu nieprawidłowości tzw. oficjalnego śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy.

Dalszy program będziemy sukcesywnie umieszczać w kolejnych numerach naszego dwutygodnika.

Uśmiechnij się...

Przychodzi przedszkolak do lekarza.

- Panie Doktorze, czy pięciolatka może zajść w ciążę ?
- Ależ skąd, to wykluczone.
- Tak też myślałam. Ona mnie po prostu szatnażuje.

Chłopak z dziewczyną przechadzają się po parku.

- Och Kochany—szepce ona—nie mogę wprost wyrazić uczucia, które porusza moje wnętrze.
- Ze mną to samo. Nie powinniśmy tych śliwek popijać piwem...

Kowalska starannie obejrzała marynarkę męża i nie znalazła na niej nawet śladu damskiego włosa:

- No tak—krzyknęła—to już nawet tysiąc kobietom nie dajesz spokoju ?!

Kowalski rozmawia z Malinowskim:

- Moja żona postanowiła się odchudzić. Każdą wolną chwilę poświęca na jazdę konną.
- I jaki jest tego rezultat ?
- W ciągu ostatniego tygodnia koń schudł już 20 kilogramów.

- Dlaczego ten nasz sąsiad tak klnie ?

- Albo mu pies uciekł, albo żona wróciła.

Przychodzi baba do lekarza z nożem

Ciąg dalszy na stronie 7

Polacy na cmentarzach w stanie New Mexico

(ciąg dalszy ze strony 4)

restrykcyjne przepisy i ponownie zaczęli pojawiać się tutaj Polacy. Jednymi z pierwszych były Siostry Felicjanki, które w 1975 roku przeniosły swój główny ośrodek zakonny z Oklahomy do Rio Rancho w New Mexico. I chociaż nie były one wprost emigrantkami z Polski, jednakże były córkami Polaków, zamieszkających w stanach Illinois i Wisconsin. Zakon Felicjanek został bowiem założony w Warszawie 21 listopada 1855 roku przez Matkę Marię Angelę Truszkowską, a w roku 1874 pięć sióstr tego zakonu założyło pierwszy dom Felicjanek w stanie Wisconsin, do którego—ze zrozumiałych względów—wstępowały córki polskich emigrantów. Dom ów przeniesiony został później do Ponca City w Oklahomie, by ostatecznie właśnie w 1975 roku powstać w Rio Rancho.

niepolskiego).

Nad całością kwater Sióstr Felicjanek góruje figura Św. Franciszka, która na cokole posiada tablice z wypisanymi na nich zarówno krótką historią zakonu w Polsce i Stanach Zjednoczonych, jak i nazwiska sióstr, pochowanych na innych cmentarzach (w stanach Wisconsin i Oklahoma).

Na tym samym cmentarzu, w bezpośredniej bliskości grobów Sióstr Felicjanek, znajduje się mogiła małżeństwa Antoniego i Zofii DuFay. Pan Antoni był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Papieskiej podczas pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego, zaś jego żona Zofia założyła w stanie New Mexico nieistniejącą już dzisiaj pierwszą organizację polonijną pod nazwą Polish



Mogiły Sióstr Felicjanek na cmentarzu Gate of Heaven w Albuquerque (fot. archiwum)

Mogiły Sióstr Felicjanek na cmentarzu Gate of Heaven w Albuquerque stanowią największą, zwartą kwaterę polską w New Mexico. Do dzisiaj spoczęło tutaj 51 sióstr pochodzenia polskiego (oraz 6

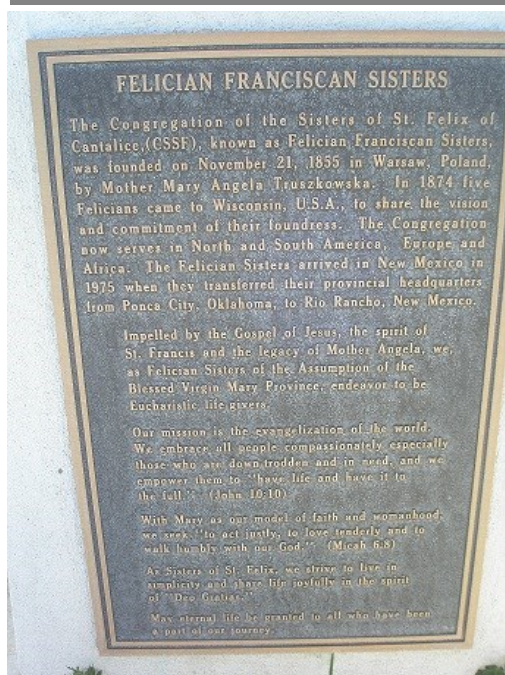
Eagles of Albuquerque (Polskie Orły Albuquerque).

Ciąg dalszy na stronie 7

Polacy na cmentarzach w stanie New Mexico

(dokończenie)

Strona 7



Tablica z krótką historią polskich Sióstr Felicjanek na cokole figury Św. Franciszka (fot. archiwum)

Cmentarz Gate of Heaven nie jest jedynym, na którym spoczywają polscy emigranci. Ich mogiły można znaleźć na innych cmentarzach w Albuquerque. Wymienić tutaj należy choćby Pana Jaskólskiego—żołnierza Armii gen. Władysława Andersa, ks. Rutowskiego—długoletniego proboszcza kościoła Św. Tadeusza Judy, Edwarda

Mroza—prezesa pierwszego klubu polskiego w Albuquerque, a także ostatnio zmarli Roman Fojud czy Henryk Kalka.

Istnieją jednakże również groby Polaków, zaniedbane i opuszczone przez najbliższych. Klub Gazety Polskiej w stanie New Mexico stara się zewidencjonować je i otoczyć należyłą opieką. Na ogół jest to trudne zadanie, chociaż nie jest ono niemożliwe. Dzięki staraniom obecnego przewodniczącego Klubu GP, Pana Aleksandra Adamczyka, udało się zlokalizować i przywrócić pamięci grób Romana Bieleckiego w małej, zagubionej na pustyni miejscowości Wagon Mound w północnej części stanu. Na mogile została położona tablica i zamontowany został lampion na znicz.

Wiele jest jeszcze opuszczonych lub szerzej nieznanych polskich grobów w naszym stanie. Ich ewidencja, dokładna lokalizacja i przywrócenie naszym zmarłym należyj pamięci to wielkie wyzwanie. Nie jest ono jednak niemożliwe do zrealizowania. Póki co, pamiętamy o wszystkich zmarłych Polakach, których drogi życia przynęły do New Mexico, w prostej modlitwie.

Jan Rogala



Przywrócona pamięci mogiła Romana Bieleckiego w Wagon Mound (fot. archiwum)

Uśmiechnij się...

w kolanie. Lekarz pyta:

- Co się Pani stało ?
- Chciałam popełnić samobójstwo.
- To czemu wbiła Pani nóż w kolan-
no ?
- Bo znajoma mówiła, że aby trafić
w serce trzeba mierzyć trzy palce
pod piersią...

- Kaziu, dlaczego nie byłeś wczoraj
w szkole ?
- Bo wczoraj umarł mój dziadek.
- Nie kłam, wczoraj widziałam Two-
jego dziadka w oknie.
- Tatusz wystawił go przy oknie, bo
listonosz szedł z rentą...

Statek pasażerski przepływa obok
małutkiej wysepki po której skacze i
wymaczuje rękami długowłose, bro-
daty mężczyzna, odziany w strzępy
ubrania.

- Co to za człowiek ? - pyta się jedna
z pasażerek kapitana.
- To jakiś psychopata. Od piętnastu
lat, gdy przepływam koło tej
wysepki on skacze i macha do nas
rękami jak dobry znajomy...

Młodzi małżonkowie zasiadają do
pierwszego obiadu, który jest de-
biutem kulinarnym żony.

- A czym kochanie nadziewałaś tego
pieczonego kurczaka ?
- Niczym. On przecież nie był w
środku pusty.

Wszedł murzyn do kopalni i... tyle
go widzieli.

Dzień Wszystkich Świętych jest nierozdzielnie związany z tradycją chrześcijańską i jako taki został zadedykowany więzi z postaciami, które zostały ogłoszone świętymi. Również następujący po nim Dzień Zaduszny posiada podobny charakter z rozszerzeniem na wszystkich ochrzczonych zmarłych.

Od kilkunastu lat do Polski różne grupy antychrześcijańskie zaczynają coraz natarczywiej przeszczepiać pseudoświęto tzw. Haloween, mające swoje źródło w pogańskich praktykach Celtów. Był to kult bożka śmierci oraz duchów nieczystych, a zatem już w swojej genezie związany ze złem. Występują w nim różnego rodzaju czarownice, diabły, a sama śmierć traktowana jest w sposób instrumentalny. Towarzyszyć ma temu groza, przerażenie, przeplecione silnie okultyzmem i czarną magią.

Haloween lansuje się w środkach masowego przekazu jako „zabawę przebierańców” czy „zabawę w duchy”. Głównym celem są tutaj dzieci, które dla osłody powinny być obdarzane łakociami, zaś zabawy haloweenowe mają dopełnić reszty rozwijania niskich instynktów u najmłodszych.

Jest to zjawisko bardzo niepokojące, o którym alarmują władze kościelne. Tym bardziej, że do propagowania tego pseudoświęta środowiska antychrześcijańsko-satanistyczne wciągają także szkoły i przedszkola. Pod pozorem niewinnie wyglądających zabaw dzieci przebrane zostają za wiedźmy, demony i inne postacie grozy. W wielu przypadkach prowadzi to do późniejszego zwichnięcia osobowości, demoralizacji charakterów czy nawet wchodzenia na drogę kryminalną.

„Niewinne” zabawy w wywoływanie

duchów czy utożsamianie się podatnych młodych umysłów z negatywnymi wzorcami, z czasem przeradza się w otwarty nihilizm wartości i utratę sensu życia. Powstaje głęboki psychiczny stan unicestwienia różnicy między dobrem a złem.

Ksiądz Stanisław Staszic pisał niegdyś: „*Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie*”. Dlatego tym bardziej niezrozumiałe są tutaj postawy tych, których powołaniem i obowiązkiem jest wychowanie najmłodszych: nauczycieli oraz rodziców. Przyzwalanie na wszelkiego typu praktyki „zabaw” haloweenowych jest ich współdziałaniem z ideami antychrześcijańskimi, satanistycznymi.

Nie bez kozery pseudoświęto Haloween zostało ułożone w kalendarzach 31 października z akcentem na noc, poprzedzającą święto Wszystkich Świętych. Wyraźnie tutaj widać satanistyczny atak na wartości chrześcijańskie, na wypieranie ich wszelką mocą aktywnego zła. Deprawacja, łagodnie wpajana młodym, ma dać swoje owoce w przyszłości: ma ich wyzuć z nauk Chrystusa i Jego Kościoła. Ma spowodować osłabienie uczuć wyższych kosztem doraźnych, najczęściej egoistycznych, przyjemności.

Wielką winę za taki stan rzeczy ponoszą—obok nauczycieli—również rodzice, którzy uważają, że „haloweenowe wygłupy” młodych to przecież nic złego. Mało tego, sami pomagają w przygotowaniach do Haloween np. kupując lub szyjąc satanistyczne kreacje czy też obdarzając słodkimi własne i inne pociechy z tej okazji.

Propaganda antychrześcijańskich, masonskich mass mediów niezwykle

agresywnie promuje w Polsce wszelkiego typu dewiacje, w tym także satanizm. Czyni to otwarcie w ramach szeroko zakrojonego ataku na wielowieczne korzenie katolickie Polaków. Haloween, przeszczepiany do młodych wprost z pogańskich i satanistycznych antywartości jest tylko jednym z wielu przykładów.

Warto na koniec zacytować fragment homilii ks. Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, Metropolity Łódzkiego:

„Należy w pełni uświadomić sobie fakt, że swymi korzeniami Halloween sięga do pogańskich obchodów święta duchów i celtyckiego boga śmierci. Jest zatem świętem z gruntu antychrześcijańskim. Dlatego też osoby prawdziwie wierzące nie powinny w nim uczestniczyć, nawet w formie zabawy, a rodzice i wychowawcy powinni chronić dzieci i młodzież przed obrazami grozy i strachu związanymi z tym pseudoświętem.

Nie ulega przy tym żadnej wątpliwości, że wprowadzanie dzieci i młodzieży, a nawet i części dorosłych, w praktyki Halloween jest niezgodne z nauką Kościoła. Mówią o tym wyraźnie paragrafy 2126 i 2117 Katechizmu Kościoła Katolickiego. Zdecydowanie krytyczne podejście do „święta Halloween” jest tym bardziej niezbędne, że dla niektórych łączy się ono nawet z kultem szatana, ojca wszelkiego zła, grzechu i śmierci.”

Nie od dzisiaj wiadomo, że na świecie trwa nieustanna i nieprzebiegająca w środkach walka dobra ze złem. Warto się zastanowić, po której stronie jesteśmy. Czy stopniowe popadanie w sprzeczne z Ewangelią i zdrowym rozsądkiem antywartości jest naprawdę właściwą drogą? Ironiczny chichot szatana już dobiega...

Stanisław Matejczuk